Wychodzi co piątek.
Zapisany w cenniku gazet na str. 260 r. Nr. 75.
Abonament kwartalny **75 fen.**
Pod opaską franko 1 mrk.

TRUD

PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I. | Poznań, dnia 19 marca 1886. | **Nr. 12.**

W Poznaniu biuro „Trudu" **przy ul. Podgórnéj Nr. 8** w dziedzińcu na I. piętrze. Zapisywać też można we wszystkich agencyach gazetowych, mianowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12, **H. Błażejewski** handel korzenny Św. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nową ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25, **Mikołajczak** skład Jezuicka ul. Nr. 12, **Kaniewski** skład cygar Wodna ul. Nr. 2, **Affeltowicz** skład na Chwaliszewie i pani **M. Szwajcar** skład na Śródce. — W Dreznie p. **Komendziński.**

W Austryi prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 65 gr.) w. a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.

Dzisiejszy nnmer „Trudu" jest przedostatnim w bieżącym kwartale; prosimy za wczasu pamiętać o prenumeracie na kwartał następny, oraz i o tem, żeby pismo nasze znalazło odpowiednie rozpowszechnienie.

Abonament kwartalny wynosi na pocztach
Rzeszy niemieckiéj **75 fen.**
w Austryi **51 gr.** w. a.

Redakcya „Trudu."

Prawdy.

VII.

Człowiek ma ten przywiléj, że się uczy całe życie. Myliłby się zatem ten, ktoby twierdził, że nauka jest wyłącznie obowiązkiem młodości. Potrzeba nam uczyć się młodym w domu, w szkole, potrzeba nam uczyć się starszym — w życiu, przy pracy i wśród pracy.

Dzielnym nauczycielem jest doświadczenie, jeżeli się z niego korzystać umie, jeżeli się myśli i rozmyśla nad sprawami życia i pracy, a z jednego wypadku, z jednéj okoliczności bierze naukę, jak w innych, podobnych lub odpowiednich wypadkach, zachować się i kierować należy.

Doświadczenia jedne wykazują się i zużytkowują na użytek ludzki wśród praktycznego ruchu życia, są to niejako doświadczenia żywe; inne składają i układają się na piśmie dla tych, którzy nie wszystko razem praktycznie zbadać mogą, oraz dla potomności, która w piśmie, w księgach znajduje skarby tego, co inni przed nią przemyśleli i doświadczyli w sercu, umyśle, rozumie.

Co jedni złożyli w piśmie na użytek współczesnych i potomności, to inni powinni i muszą czytać, żeby się stać uczestnikami zdobyczy, myślą i przemyśliwaniem w zrozumiałą całość ułożonych.

Więc jedni, którzy nie wszystko mogą z ust do uszu powiedzieć, muszą pisać, a drudzy powinni czytać.

Pismo i czytelnictwo zatem są wielkim środkiem szerzenia światła i postępu; rozumie się czytelnictwo dobrych, użytecznych pism, i książek.

Społeczeństwo nasze rozumie tę prawdę, bo wystawić mu trzeba, co do ludzi pracy, to świadectwo, że chętnie i dużo czyta a czytałoby daleko więcéj, gdyby miało po temu sposobność i gdyby pisma nie kosztowały pieniędzy.

Niestety one kosztują, jak dziś wszystko na świecie kupować trzeba, pośrednio lub bezpośrednio — nawet naukę i doświadczenie.

W najnowszym czasie pod tym względem zrobiliśmy bardzo znaczne postępy. Pisma i książki staniały, a chęć do czytania tak się wzmogła, że tysiące i tysiące rodaków już nie szczędzi grosza, żeby sobie za tanie pieniądze sprawić coś — do czytania.

To dobrze, bardzo dobrze, bo czytanie pobudza do myślenia, a przy czytaniu daleko ważniejszem jest myślenie, jak samo czytanie. Kto nie czyta, także myśleć może, ale kto czyta uważnie, myśli daleko więcéj, bo umysł jego przerabia myśli obce i własne.

Czytanie złych rzeczy jest wielkiem złem, ale w życiu naszem coraz to sztuczniejszem a trudniejszem, nieraz obawa, żeby czego złego nie przeczytać, pozbawia nas wielu i wielkich korzyści czytelnictwa w ogóle i — myślenia.

Pilnujmy siebie i drugich, żeby nic złego nie pisać — a wtedy tem śmieléj nawoływać się będziemy mogli: czytajmy, czytajmy, żeby nam umysł nie wyjałowiał, albowiem myśli drugich, złożone w piśmie, są dla niego podnietą żywotną i wydajną w owoce.

Czytamy, to uznać trzeba, zrobiliśmy w czytaniu wielkie postępy, ale postęp ten jest jeszcze dopiero na pierwszych stopniach rozwoju.

Dzięki Bogu — rozpoczęła massa społeczeństwa naszego czytelnictwo z Bogiem i od rzeczy boskich. Oby na zawsze przy czytaniu takich pozostała. Znakomitą książką do czytania była i będzie książka do nabożeństwa, katechizm i tyle innych pism o rzeczach świętych, o rzeczach pobożnych, wnikających do ludzkiéj duszy, spragnionéj prawd objawionych.

Ale życie nasze świeckie, sztuczne, trudne, zawikłane, wymaga od nas, żebyśmy i w sprawach świeckich szukali porady, podpory, podniety, w świeckiem czytelnictwie, zgodnem oczywiście z zasadami wiary—i nauki.

I w téj mierze jest postęp widoczny. Czytamy coraz chętniéj i coraz obficiéj, co inni piszą o rzeczach ziemskich, z przeszłości, z teraźniejszości lub o przyszłości, a dzięki Bogu nie brak społeczeństwu straży, którąby pilnowała, żeby czytelnictwo takie nie psuło, nie krzywiło ducha. Wyjątki jeźli są, to świadczą raczéj o słabości ludzkiéj, niestety zawsze nieuniknionéj, jak o rozpowszechniającem się zepsuciu.

Zwrócić jednak może należy na to uwagę, że rozbudzona chęć do czytelnictwa świeckiego, goni na dziś jeszcze więcéj za tem co ciekawe, co podnieca wyobraźnię, a mniéj za tem, co rozświeca rozum i daje naukę.

Nie zastrasza to nas bynajmniéj, bo jest to naturalny stan przejścia. Owszem tuszymy na pewno, że skoro i ciekawość i wyobraźnia się nasycą, zaczną się zwolna umysły zwracać w stronę więcéj poważniejszą, że szukać będą w piśmie nie tylko powieści, gawęd, dykteryjek, fraszek, zagadek, ale i rzetelnéj i naukowéj strawy duchowéj.

Co dziś już dzieje się, a powiedzieć można na pociechę naszą, więcéj jak wyjątkowo niebawem stanie się zdobyczą ogółu, a wtedy powiedzieć sobie będziemy mogli, że i światło ziemskiéj nauki bardziéj się u nas rozpowszechni, inteligencya czyli wiedza się podniesie a praca się oświeci i pokieruje na drogę współzawodnictwa z resztą świata, która nas w zdobyczach ziemskiego światła i nauki wyprzedziła.

Niemiecko-polski

słowniczek chemiczny

pierwiastków i związków chemicznych

(Ciąg dalszy.)

A. Unorganische Verbindungen und Mineralien. — Związki anorganiczne i minerały.

1. *Aluminium.* Glin.

Aluminiumchlorid vel Chloraluminium. — Chlorek glinowy (K). a. chlorek glinu., a. Glinek chlorowy (P.)
Aluminiumoxid v. Alaunerde v. Thonerde. — Niedokwas glinu (K), Glinka.
Aluminiumoxidhydrat v. Thonerdhydrat. — Wodnik glinowy (K), Glinek wodny (P.)
Aluminiumnitrat v. Salpetersaure Thonerde. — Saletrzan glinowy, Azotan glinowy (K)
Aluminiumphosphat v. Phosphorsaure Thonerde. — Fosforan glinowy (K).
Aluminiumsilicat v. Kieselsaure Thonerde — Krzemian glinowy.
Aluminiumsulphat v. Schwefelsaure Thonerde — Trójsiarkan glinowy (K) a. Siarczanowy glinek (P.)
Fluor*aluminium* — Fluorek glinowy.
Schwefel*aluminium* — Siarczek glinowy.
Schwefelsaures Kalium-*Aluminium.* v. Schwefelsaure Kali-Thonerde. — Hałun a. ałun zwyczajny czyli potasowy.

Antimon. Antymon.

Antimonige Säure — Kwas antymonawy.
Antimonoxid — Niedokwas antymonu (K), Antymonek (P.)
Antimonsäure — Kwas antymonowy.
Antimonchlorid. — Pięciochlorek antymonu (K), Pięciochlorek antymonowy a. Chlorek antymonny (W.)

Antimonchlorür — Trójchlorek antymonu (K), Trójchlorek antymonowy a. Chlorek antymonowy (W).
Antimonsulfit v. Antimoniumsulfit — Bezwodnik kwasu siarkoantymonowego.
Antimoniumsulfür — Trójsiarczek dwuantymonu (K.)
Antimonwasserstoffgas — Antymonek trójwodu.

Arsen. Arsen.

Arsenige Säure — Kwas arsenawy (K) Kwas arszenikowy (P.)
Arsensäure — Kwas arsenowy (K) Kwas arszenny (P.)
Arsenpersulfid v. Fünffach Schwefelarsen — Bezwodnik siarkoarsenowy.
Arsensulfid v. Dreifach Schwefelarsen, v. Auripigment (Mineral), v. Rauschgelb (Mineral), p. Opperment (Minerał), — Bezwodnik siarkoarsenawy (K) a. Arsenin siarkowy (P) a. Auripigment (Minerał) a. Złotołusk (Minerał) a. Operment (Minerał).
Arsensulfür v. Zweifach Schwefelarsen v. Rothes Schwefelarsen v. Realgar (Minerał.) — Siarkoarsenail (K.) a. Podarsenin siarkowy (P). a. Realgar (Minerał).
Arsenwasserstoff — Arsenek trójwodu (K) Arsenowodór cz. Wodoród arszenikowy.
Bromarsen — Trójbromek arsenu (K.) Arsenin bromowy (P.)
Chlorarsen — Trójchlorek arsenu (K), Arsenin chlorowy (P.)

Achat — agat.
Alaun — ałun.
Alaunschiefer — łupek ałunowy.
Almadin v. Karfunkel v. edler oder orientalischer Granat — Granat szlachetny cz. wschodni.
Amalgam — amalgamat a. zlicina.
Amethist — ametyst.
Amfibol v. Hornblende — Amfibol a. rogowiec a. odmieniec.
Amianth — amiant a. lenek górny.
Amorph z. B. Phosphor — bezkształtny n. p. fosfor.
Antimonit v. Grauspiesglanzerz — antymonit a. błyszcz antymonu.
Antracit v. Kohlenblende — antracyt.
Apatit v. Spargelstein — apatyt a. szparagowiec a. mylnik.
Aragonit — aragonit.
Arsenikkies v. Mispickel — iskrzyk arszeniku.
Asbest — asbest.
Augit — augit.
Auripigment vide — Arsensulfid.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KILKA UWAG
z powodu spolszczania nazw
narzędzi rzemieślniczych.

Pocieszającym nazwać to można faktem, że Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Poznaniu spolszczaniem nazw rzemieślniczych i przemysłowych się zajęło.

Mowa nasza polska, tak wdzięczna i miła, jakiż obfity przedstawia zasób wyrazów i wyrażeń, że każdą myśl i każdy przedmiot, z łatwością i określić i wyrazić możemy.

Ci, którzy języka naszego nie znają, mówią wprawdzie, że język nasz nie przedstawia ani odpowiednich form ani wyrazów, a tem samem nie przydaje się wcale do odpowiedniego wyrażania wszelkich potrzeb.

Jest to błędne i niczem nieuzasadnione zdanie.

Język nasz przeciwnie tyle posiada zwrotów i wyrażeń, że z łatwością, przy dobréj woli, wszelkie obce naleciałości wykorzenić zdołamy.

Chodzi tylko o to, ażeby ci, którzy spolszczaniem nazw rozmaitych się zajmują, nie tylko dosłowne tłomaczenie obcych naleciałości mieli na względzie, ale także, ażeby zważali na praktyczną tego tłomaczenia stronę.

Ponieważ wydział stolarski Towarzystwa Młodych Przemysłowców dalszą zapowiedział seryą spolszczeń rozmaitych nazw stolarskich, dla tego uważamy za rzecz stósowną, kilka w tym właśnie względzie uczynić uwag.

Angielskie przysłowie powiada: „Czas, to pieniądz!" Im kto więcéj w pewnym czasie zrobi, tem samem więcéj zarobić musi.

Do marnowania zbytnio czasu wiele przyczyniają się przedłużone nazwy rozmaitych narzędzi.

I w tym szczególnie punkcie zwrócić chcemy uwagę szanownemu wydziałowi, że spolszczanie nazw wtedy tylko odniesie skutek praktyczny, jeżeli wyrażenia polskie będą jak najprostsze i jak najkrótsze.

Niemcy w tym względzie o tyle są szczęśliwi, że opis kilku przedmiotów w jedno złączyć mogą wyrażenie, np. Schränkeisen; wydział przetłomaczył to na „rozwieracz zębów u piły;" — podczas, kiedy więc w niemieckim języku nazwa ta objętą jest jednym złożonym wyrazem, w polskim natomiast przeszło trzy wyrazy zajmuje.

Z tego więc powodu nie rokujemy temu tłomaczeniu wielkiego powodzenia, gdyż wyrażenia rozmaitych przedmiotów, jak już wyżéj powiedzieliśmy, powinny być jak najkrótsze, najzrozumialsze, a tem samem dla każdego przystępne.

Radzimy nie tylko wydziałowi stolarskiemu Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu, ale także wszelkim innym wydziałom i osobom, które spolszczaniem nazw przemysłowych i rzemieślniczych zajmować się będą, ażeby do grona swego dobrały osoby, któreby znały prawidła tworzenia wyrazów a zarazem krótko i zwięzłowato, przytem technicznie, rzecz każdą stósownie wyrazić umiały. Wtedy też dopiero spodziewać się będzie można dobrego rezultatu z podobnych spolszczeń — i obce naleciałości zupełnie zniknąćby musiały z naszego języka.

Pojmujemy dobre chęci wydziału stolarskiego i pracy téj przyklasnąć tylko możemy, jednakże uważamy za stósowne, myśl naszą w tym względzie wyjawić.

Wymieniamy tu niektóre nazwy, które podług naszego rozumienia, w podobny sposób przetłomaczone być powinny, np.: Schraubknechte: rozsuwacze — Leimzwingen: klinówki — Richtscheit: prostomierz — Stellmass: miarownik — Stangenzirkel: drążnik — Schränkeisen: zębownik — Wangenhobel: odsadnik — Rundhobel: krętnik — Hohlkehlhobel: żłobnik — Schlitzloch: czopówka itd.

Jesteśmy tego przekonania, iż w ten tylko sposób krótkiego wyrażania przedmiotów, zdołamy je wszechstronnie rozpowszechnić.

Wydziałowi zaś stolarskiemu Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu za dokonaną pracę należy się zupełne i szczere uznanie.

J. H.

O occie
i jego wielkich pożytkach.

Ocet nie tylko służy do różnych potraw, i do zachowania mięsa od zepsucia, kiedy się w ocet włoży, lub płótnem w occie umaczanem obwinie; ale nadto, jest ludziom i bydłu wielce do zdrowia pomocny. Parę łyżek octu dobrego do kwarty wody wlawszy, można mieć napój w upały chłodzący i wzmacniający. Kieliszek octu mocnego wypity w drodze podczas tęgiego mrozu, broni człowieka od umarznięcia. W chorobach ciężkich, ocet jest dobry na poty; dobry także w razie otrucia. Trzymany ciepło w ustach, uśmierza często ból zębów. W razie urznięcia się w palec, lub skaleczenia, ranę octem wymywszy i płatkiem w occie umaczanym obwinąwszy, krew się tamuje, a rana goi.

Omdlałego od krwi płynienia, czy gorączki a nawet paraliżem rażonego, otrzeźwić można octem pod nosem trzymanym i na skronie przykładanym.

Podczas zaraźliwych chorób, ocet na rozżarzone węgle lub gorący kamień lany, aby para z niego wychodziła, broni od zarazy ludzi, stojących przy chorym. W czasie panowania ospy lub biegunki, dobrze jest kadzić izby po trzy, cztery razy na dzień octem, i podłogi nim skrapiać. Na szum w uszach, pomaga para z octu, puszczana w ucho trzymane nad naczyniem pod jakiem okryciem, aby para nie uchodziła. Każdy zaduch i wyziewy uśmierza para octowa.

Takie to i inne skutki sprawuje dobry ocet winny, piwny lub owocowy.

Zła to tedy gospodyni, która nie ma dobrego octu w domu, albo go nie umie robić. Trzeba zaś względem octu wiedzieć to:

Żeby był ocet dobry z wina, piwa, owocu, marchwi, syropu, miodu, lub cukru, trzeba podeń zakwasu i ciepła do rojenia. Na takowy zakwas dosyć jest wziąść świeżo upieczoną, albo przyrumienioną skórkę z chleba, umaczać w tęgim occie i ususzyć: toż zrobić z nią drugi raz i trzeci, i włożyć ją w naczynie służące do octu robienia, ale także mocnym octem wypłókane, a dopiero na tę zaprawę wlać zepsute wino, lub piwo. Ale piwo to, czy wino trzeba wprzód zagotować i ostudzić. W piwo wrzucić trzeba nadto wprzód rozżarzonych węgli albo rozpalone żelazo, aby mu odjąć gorycz i smak chmielowy: potem zgaszone węgle wyjąć, a naczynie postawić w miernem cieple, i codziennie kilka razy poruszać, aż się ocet zrobi. Im czyściejsze jest piwo, czy wino, tem lepszy będzie ocet. Skoro się ocet zrobi, ściągnąć go należy we flaszki, lub banie gliniane, i zatkać dobrze korkiem, a zakwas zostawić i niech stoi w cieple. Dodać potem do niego tyle piwa, lub deszczowéj wody, ile się octu ubierze; a octu nigdy w domu nie zabraknie.

Z najgorszych jabłek i gruszek, kwaśnych, czy na pół zgniłych, może być dobry ocet: trzeba tylko sok z nich wyciśniony dobrze wyroić, nalać w naczynie octem wypłókane i powyższym sposobem zakwaszone.

Ze słodu będzie dobry ocet, ale trzeba do zakwasu powyższego rozgotować słodu jęczmiennego na pół z pszennym bez chmielu, i gdy się to uroi, na ocet wlać.

Z marchwi tak. Do jednéj części marchwiannego soku dolać 8 części wody, zagotować przy wolnym ogniu, wyszumować do czysta, ostudzić, niech się to wyroi w czystem naczyniu, tak jak sok owocowy i na ocet zlać.

Z malin można mieć wyśmienity ocet. Opłókują się maliny z brudu, oczyszczają z listków, i nalewają mocnym octem. Stawiają się potem z parę dni na słońcu; odlewa się ocet i nalewa się na inne maliny, aby smak z nich wyciągnąć; można to i trzeci raz powtórzyć. Przecedzić potem ocet przez czyste płótno, zlać w butelki i zakorkować dobrze. Taki ocet malinowy jest najlepszem lekarstwem na złe powietrze, i do trzeźwienia omdlałych bardzo skuteczny: jedna lub dwie łyżek do półgarca wody, jest bardzo chłodzącym napojem dla pracujących w upały i dla chorych.

Z wywaru może być ocet tani a mocny.

Z miodu może być tak. Skoro tylko woda dobrze jest osłodzona, choćby nawet resztami od topienia miodu pozostałemi, przecedzić ją przez płótno, niech się wyroi i na ocet zadać w sposób już wyżéj podany. Im starszy ocet ten będzie, tem lepszy, i zupełnie się zrówna winnemu. Najczęściej na to uważać należy, aby naczynia, w których się ocet robi, zupełnie były czyste, i żeby go w miedzianych, ołowianych, cynowych, ani polewanych naczyniach nie robić, ani chować; albowiem takowe mają w sobie szkodliwe zdrowiu części, które mięszają się do octu.

Ostatni sposób robienia dobrego octu jest taki:

Zmięszać pszenicy garncy siedm i słodu jęczmiennego garcy cztery, zemleć to na raz, wsypać w kłodę, nalać na to sześć garcy wody wrzącéj i wymięszać, przykryć, i niech stoi ze dwie godziny: po dwóch godzinach nalać znowu wody wrzącéj garncy dwanaście, wymięszać i niech stoi dwie godziny, potem przecedzić to, wycisnąć, zlać w czyste naczynie, włożyć skórkę wierzchnią z bochenka chleba razowego, wlać garniec dobrych młodzi, przykryć i obwiązać płótnem, i niech stoi w cieple przez całe dwa tygodnie, nie zaglądając ani smakując. Po tym czasie chleb trzeba wyjąć, naczynie dobrze przykryć i niech znowu stoi dwa tygodnie: a po upłynionych drugich dwóch tygodniach ocet wolno zlać, nie mącąc fusów pozostałych, przecedzić przez płótno i do używania w sądkach zachować. Na pozostałe męty wlawszy gorącéj wody i młodzi nieco, zrobi się znowu ocet dla czeladzi dość mocny.

Tu tylko uważać należy, aby naczynia, w którem się robi ocet, nie dolewano pełno, gdyż ocet w rojeniu mocno się burzy, wznosi w górę i mógłby wykipieć, gdyby miejsca do rojenia się w naczyniu nie było.

R.

— Tu jeszcze nadmieniamy, że dobre wskazówki fabrykacyi octu znajdzie interesent w dziele

niemieckiem: „Chemische Unterrichts-Briefe“ von Hermann Kraetzer, etc. Kursus II. Organische Chemie: Verlag v. Leopold Baer in Leipzig.

Na post.

Dla cieśli. W Numerze 11 „Trudu“ pod nagłówkiem „na post“ podano dla stolarzy wiadomość: że w Lipsku stolarze z dobrym skutkiem do schodów używają drzewa bukowego zamiast dębowego. Ponieważ u nas szkody nie stolarze ale cieśle robią, przeto tak im jak i panom budowniczym donoszę: że o rzeczywistéj trwałości stopni bukowych mogą się przekonać u mnie przy schodach, od przeszło 20 lat stojących.

A. Krzyżanowski.

Dla przekupnia. Czego już dziś nie fałszują! Słyszało się przecież o fabrykach stucznych jaj. Najbardziéj podlega fałszerstwu kawa. Na pozór trudno ją odróżnić od prawdziwéj. Sztuczne ziarnka kawy robią z mąki, wody i zielonkawéj farby. Na kilo prawdziwéj kawy dodają po 100 gr. fałszywéj. Bardzo wprawne oko dojrzy, że fabrykowane ziarnka mają ostre brzegi, a nie zaokrąglone jak prawdziwe. Można też fałszywe w palcach rozetrzeć na proch. Przy gotowaniu osadza się kleistrowata masa. Im mniéj dodanych ziarn obcych tem trudniéj rozpoznać.

Używanym też jest sposób farbowania kawy, że w beczki kładą kawały ołowiu i kulają je aż się ołów rozejdzie na ziarnka; z lichéj kawy robią ładną, zielonkawą.

Do palonéj kawy dodają surogaty z wyki, żyta, jęczmienia, marchwi, grochu, ryżu, runkli, brukwi i różnych gatunków łubinu lub cykoryi, znów fałszowanéj z marchwi.

Poznać fałszerstwo można, nasypawszy kawy melonéj na wodę. Kawa tonie a surogaty pływają godzinami po wodzie.

Do tłuczonego kwiatu muszkatułowego dodają niekiedy 25—50% upalonego sucharka.

Rodzenki odświeżają w kąpieli z syropu, rumu i wody, co szczególnie u małych jest skuteczne, bo pęcznieją i nabierają wagi.

Takie towary mogą być tanie!

W Rzeszy niemieckiéj istnieje od kilku lat surowe prawo przeciw fałszowaniu towarów.

Dla mechanika Gromochrony z kończynami niklowemi lepsze być mają jak dotychczas używane miedziane lub mosiężne złocone.

Dla rurmistrzów. Rury ołowiane u wodociągów są bardzo dla zdrowia niebezpieczne. Organizm ludzki znosi najwyżéj na litr wody 0,7 mg. ołowiu a tymczasem doświadczenia niedawno w Peszcie robione wykazały, że z rury 39 m. długiéj woda zawiera na litr przy dobrem odpuszczeniu i szybkim prądzie 0,085 mg. przy dobrem odpuszczaniu i wolnym prądzie 1,04, — w wodzie stojącéj w rurze 24 godziny, 1,274 mg.

Zaleca się więc rano z wodociągów przed użyciem wody dobrze ją odpuścić a najlepiéj nie używać rur ołowianych wcale, albo tylko wewnątrz cynowane.

Dla szynkarza. Chcesz zrobić dobrą a tanią paczową essencyą, weźm: 18 k⁰: cukru, rozgotuj w 16 litrach wody, z czego powstanie 24 litry, dalej 24 litry spirytusu 96% zmięszaj razem. Weźm 40 sztuk cytryn okrój ze skórki, wyjmij starannie pestki a cytryny ugotuj dobrze w 2 litrach wody. Następnie nalej na gęste sito i wyciśnij dobrze, wlej nareszcie 4 litry dobrego Rumu Jamajki i zakoloruj 40 gr. cukru palonego. Postaw niech się w tydzień ustoi a masz pącz wyśmienity. (G.)

Dla stolarza. Pokost kopalowy nie łupiący się, dla stolarzy, fabrykantów instrumentów, introligatorów, tak się robi: Weź $\frac{1}{2}$ uncyi kamfory i rozpuść w 6 uncjach eteru siarczanego, nalej w dobrze zakorkowaną flaszkę dodawszy 2 uncje czystego, jak woda klarownego a na proszek startego kopalu. Przy średniéj temperaturze kłóć często a skoro się kopal rozpuści, dodaj 2 uncye okowity (0,56 wagi spec.) i $\frac{1}{8}$ uncyi rektyfikowanego oleju terpertynowego i skłóć dostatecznie. Niech stoi kilka dni a wtedy ustoi się spodem galareta kopalowa a wierzchem bardzo doskonały pokost. Skoro się go zużyje, można znów dodać eteru siarczanego, kamfory i alkoholu a będziesz miał znów pokost. Odrobina tertentyny weneckiéj przeszkodzi zbyt szybkiemu wysychaniu pokostu.

Dla szewca. W Peszcie fabrykują teraz z wielkiem powodzeniem (!) skórę z papieru. Używają téj materyi sztucznéj do obcasów, brandzoli, kuferków, map szkólnych. — Dla tego też to szewcy peszteńscy rozsyłają po świecie owo przechwalane tanie obuwie.

Dla papiernika. Papier, mówią, jest cierpliwy. Oj prawda, bo do czego już go dziś nie używają! W Ameryce robią z papieru beczki, rury gazowe, miski, formy a teraz w Niemczech z dobrym skutkiem sprobowano robić z papieru, ktoby uwierzył — koła do wagonów kolei żelaznych. Kół takich używa już kolej Bergo-Markijska. Składają się one ze skrawków tektury, zwijanych w kółko i klejonych. Potem je ściskają czyli prasują wielką siłą i dają okucie.

W Ameryce kolej Chicago-Milwaukce używa już szyn kolejowych z papieru a kopuła obserwatorium astronomicznego w N. Jorku także zrobiona cała z papieru. Ma ona średnią 6 m. a wysokości 3,25 m. —

W Paryżu wyrabiają już fortepiany, u których całe pudło jest z papieru. Głos ich ma być wyborny.

W Wrocławiu niedawno ustawiono komin z papieru mający 15 m. wysokości.

(Ktoby wiedział coś ciekawego w swym fachu a szczególnie z własnego doświadczenia, niech nie chowa pod korcem, ale „Trudowi“ prześle do użytku wszystkich „braci w pracy.“ Red.)

Zapytania i odpowiedzi.

— Odbieramy pismo następujące:

Bardzo mię to cieszy, że p. Tylman koniecznie chce naprzód postąpić; w takim razie służę mu dalszą odpowiedzią co do pytania: „czy można i w jaki sposób wykonać ramę do drzwi, aby w niéj szczeliny nie powstawały.“

Wrócić muszę jednak do mojéj pierwszéj odpowiedzi, gdzie radziłem p. Tylmanowi, przy składaniu ram użyć sposobu wcięcia takiego, jak przy konstrukcyi drzwi, na niemiecki walczyk, atoli powiedziałem, że, szerszym profilem, a nie walczykiem, zatem byłby to sposób już nowszy i praktyczny. Lecz ponieważ p. Tylman z tego nie zadowolony, przeto pośpieszam z dalszą radą.

W dzisiejszych czasach, gdzie na każdem polu przemysłu bije konkurencya i każdy dąży rzecz tam załatwić, gdzieby jak najtaniéj mógł dostać, ztąd też każdemu uczciwemu majstrowi a dbałemu o swój rozgłos i powodzenie, chodzić powinno o dobre wykonanie roboty, ale jak najtańszym kosztem.

Odnośnie do tego podaję jeszcze jeden skład ramy, który p. Tylman dobrze zna i myślę, że ten sposób wedle mego zdania, byłby najpraktyczniejszy i najprędszy, bo łatwy w wykonaniu. Byłby to sposób nie nowy, lecz zapchnięcie profilu byłoby coś nowego, przynajmniej dla p. Tylmana.

Przedewszystkiem mam tu ciągle na myśli ów nieszczęsny ucios, który, ażeby uniknąć szczelin, koniecznie trzeba pominąć, usunąć.

Otóż w takim razie złożyć ramę tępo, lecz tu znowu zachodzi trudność, co do zapchnięcia profilu, którą, gdy będziemy chcieli usunąć, trzeba będzie p. Tylmanowi koniecznie, nie już jak nasi ojcowie i pradziady robili, lecz ze światem o dość spory krok naprzód postąpić. Trzeba się postarać o ręczną maszynę, tak zwaną frezownią a za pomocą tejże można ramie nadać rozmaite profile, które mogą być tak wykonane, że od każdego kąta zostawia się na $1\frac{1}{2}$ cmtr. tępe miejsce, a po za tem rozpoczyna się profil w okrąg się zaczynający a w drugim końcu w ten sam sposób wychodzi.

Można też i bez zakończenia profil frezować tj. naokoło, w takim razie pozostaną kąty ostre, a narożny kąt profilu, przy oprowadzeniu frezera zostanie w okrąg zafrezowany, a to z téj przyczyny, że każdy frezer, czyli nóż obrotowy prowadzi się za pomocą pierścienia. W ostatnim razie trzeba ramę złożyć, zrównać po obu stronach i złożoną kładzie się na frezownią i profil się zapycha.

Frezownia tu wspomniana jest niezbędnie każdemu znaczniejszemu majstrowi potrzebna. Jużto do wyrabiania rozmaitych krzywizn, łuków, gzymsów, płyt, wystroi mebli, jakoteż do wyrabiania wpustów, żłobkowań, kątów i najrozmaitszych robót tak budowlanych, jakoteż meblowych.

Nabyć takową można u Bassermann'a i Mondt'a w Mannheim, oprócz tego u Heckner'a i Sp. w Brunświku, także i w Bydgoszczy. Ponieważ jednak to droga i kosztowna rzecz i może tylko fabrykantowi lub majstrom, którzy z większym nakładem pracują, służyć, więc moją radę daję p. Tylmanowi i innym, że każdy zdolny i myślący majster, może sobie sam takową zbudować z twardego drzewa, potrzebne zaś części żelazne, których nie wiele potrzeba, wykona po doręczeniu modeli, każdy zdatniejszy majster ślósarski, który posiada tokarnię; jedynie frezery, czyli noże obrotowe sprowadzićby wypadło.

Niechże więc p. Tylman rozpocznie dzieło naprzód, a ręczę, że nie pozostanie w tyle.

Co do spolszczenia nazw narzędzi stolarskich, to samo się dzieje, co z podręcznikiem wyrazów chemicznych a nawet jeszcze gorzej. Pochodzi to po części ztąd, że się żaden z panów majstrów tem nie zainteresuje, po części, że po warsztatach, czeladź z dwóch narodowości się składa, a wreście, że pomiędzy nami braknie ludzi fachowych z wyższem wykształceniem. Wedle mego zdania sprawa ta należałaby do cechów, któreby mogły z wspólnem porozumieniem, takie rzeczy odrobić, lecz w dzisiejszych czasach mało co znaczą i całkiem w uśpieniu pozostają.

Przewodnik p. Heuricha co do nazw polskich nie wystarcza dla całéj Polski, jest to jedyne polskie dzieło, jakie dotąd wyszło. Dla przykładu zrobię tu małe porównanie; i tak w Poznaniu mówi się wnęki (Füllungen), przewodnik p. Heuricha zowie wypełnienia i dodaje tafle; daléj wyłogi (Bekleidungen) p. Heurich mówi oprawa. „Trud“ radzi porównać spis najnowszy ułożony przez wydział stolarski Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu z r. b. Wydział stolarski wprawdzie zrobił krok naprzód, lecz tylko za pomocą przewodnika p. Heuricha, a niejedno dałoby się było lepiej nazwać, tak n. p. powiedziano tam: przyrządy do ściskania, lepszy wyraz byłby do tłoczenia. Daléj śrubociąg (Schraubenzieher).

Tu mi się przypomina nasz kochany rodak Wolniewicz; tenby nam dał zaraz lepszą radę i odpowiedź i powiedziałby nam, że śrubociąg, to dosłowne tłomaczenie, a lepiéj mówić „Śrubnik.“

Z tego co tu powiedziałem, niechże pan Tylman wyrobi sobie sam zdrowe zdanie i ku pouczeniu drugich majstrów łaskawie podać raczy.

Rosiński.

OSIEDLENIA.

Jak w poważnych kołach obywatelstwa naszego utrzymują, mógłby w Poznaniu osieść zdatny i pracowity pilnikarz. Z Poznania posełają się pilniki do ostrzenia do Frankfurtu. Niektórzy utrzymują nawet, że zakład pilnikarski w Poznaniu mógłby zatrudnić kilkudziesięciu robotników. Ktoby nie miał kapitału na sprawienie machin odpowiednich, musiałby oczywiście rozpocząć skromnie ręczną robotą, posiłkując się innemi zakładami, pókiby się nie dorobił funduszu na sprawienie machin.

KRONIKA.

— W poniedziałek zeszły odbyło się w Poznaniu doroczne walne zebranie Banku Włościańskiego, na którem Dyrekcya zdała sprawę z czynności za r. 1885. Rezultat okazał się bardzo korzystnym, gdyż walne zebranie zatwierdziło wysokość dywidendy na $7\frac{1}{3}$%. Do rady nadzorczéj wybrano ponownie Jks. Samarzewskiego i p. K. Buchowskiego, a po raz pierwszy p. dr. Celichowskiego

z Kórnika. Do komisyi rewizyjnéj wybrani pp. R. Barcikowski i poseł Stefan Cegielski ponownie a dr. Łebiński do raz pierwszy.

Na zebraniu p. Palacz z Górczyna wyraził życzenie, żeby Bank nietylko załatwiał hipoteczne interesa włościan, ale także udzielał takowym za trzema podpisami w mniejszych sumach pożyczek na weksle. Uchwała w téj mierze oczywiście zapaść nie mogła, gdyż dyrekcyi potrzeba pozostawić wolne rozpoznanie, komu pożyczki udzielić zechce a komu nie. Nam się zdaje, że włościanie z okolic Poznania, którzyby chcieli mieć w Banku jakimkolwiek kredyt na każdorazowe potrzeby, wynikające z obrotu gospodarczego, powinni się w tymże Banku na pewną sumę corocznie akredytować, tj. wykazać dowodami swą odpowiedzialność na pewną sumę, a wtedy łatwiéj będzie w razie nagłéj potrzeby o tańszy kredyt.

— W tymże dniu odbyło się walne zebranie delegatów Kółek Włościańskich, na którem w imieniu patronata jeden z wicepatronów p. Parczewski z Grabianowa zdał sprawę z całorocznego ruchu w Kółkach. Dalej Jks. Antoniewicz miał znamienity odczyt na temat: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje,“ a p. Chojnacki, znany z wymowy prelegent włościański, mówił o urządzeniu i kierunku gospodarstw włościańskich, kładąc przycisk na to, że uczyć się trzeba,że dziś praca bez nauki i wiedzy nie przynosi pożądanych korzyści. Jeden z włościan miał odczyt o owcy fryzyjskiej, zachęcając do chowu tak pożytecznego zwierzęcia.

Wybór patrona, jak przewidzieć było można, zatwierdził dotychczasowego a zasłużonego kierownika Kółek Włościańskich p. M. Jackowskiego, obecnie w Poznaniu zamieszkałego, na urzędzie i zaszczycie, a na wniosek p. Brzeskiego z Krotoszyna, wybór ten okrzyknięto jako wieczysty czyli dożywotni. Pan M. Jackowski mimo skończonych 70 lat z wzruszeniem przyjął spadający nań mozół, któremu jak dotąd tak i nadal sprosta z właściwą sobie energią a nieobliczoną korzyścią dla kmieci naszych i całego pracującego społeczeństwa.

Wielce pocięszającym było objawem, że mimo tak smutne i ciężkie czasy, wielka sala Bazarowa jak nigdy przedtem, zapełnioną była uczestnikami tego najsympatyczniejszego ze zjazdów poznańskich. Jest to dowód wielkiéj dojrzałości, że odnośne sfery społeczne nie okazują przygnębienia ducha, lecz statecznie i bez zachwiania, mimo najniekorzystniejsze okoliczności, dążą do zapewnienia sobie podstaw bytu. Zebranie to było prawdziwym tryumfem pracy i usiłowań zarobkowych, których żywym wyrazem jest u nas od tylu lat skutecznie się rozwijająca instytucya Kółek Włościańskich.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

— Zawieje śnieżne tak utrudniły przejazdy kolejowe i pocztowe, że listy i gazety spóźniać się muszą. Niechaj się więc nikt nie dziwi, jeźli listy nasze lub do nas pisane zaległy. Dziś np. z Poznania w niektóre strony pociągi wcale nie odchodzą.

— Red. i Adm. „Przyjaciela Domowego“ i „Gazety wiejskiéj.“ Reklama nam nadesłana kwalifikuje się do gazet politycznych. Zresztą Sz. Red. przedrukowuje nasze artykuły bez podania źródła, nie widzimy więc powodu umieszczania reklam na korzyść pism, które się w ten sposób naszą pracą posiłkują.

Łab. w Kartuzach. Listowne przesłaliśmy wskazówki.

J. P. w Chorzowie. Przesłaliśmy wszystko wedle życzenia listownie.

Odpowiedzialny redaktor:
Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.